

Stanowisko Zarządu KZP-PTCH w sprawie tuczu kontraktowego

Z niepokojem obserwujemy niekorzystne zmiany zachodzące od kilkudziesięciu lat w sektorze produkcji trzody chlewnej w Polsce. Z jednej strony spada w kraju liczba macior, z drugiej niedobór prosiąt rekompensowany jest poprzez import głównie z Danii. Kolejne resorty rolnictwa wspierając wyłącznie małych producentów świń doprowadziły do sytuacji, w której wykorzystanie istniejących w kraju stanowisk tuczowych uzależnione jest od importu ponad 5 milionów sztuk prosiąt i warchlaków z zagranicy. Do wyprodukowania takiej ilości prosiąt niezbędne jest przynajmniej 200.000 loch. Nie mogą to być fermy małe bo rolnicy zajmujący się tuczem nauczyli się, że zasiedlanie budynków tuczu wsadem pochodzącym z kilku źródeł zazwyczaj generuje kłopoty zdrowotne stada. Z kolei ekonomikę produkcji tuczników z wsadu z zakupu wyraźnie określa minimalna wielkość rocznej produkcji. Z kilkudziesięciu lub kilkuset tuczników rocznie po prostu nie da się przeżyć. W zależności od wielkości rodziny rolnika tucz 3000 do 5000 tuczników rocznie jest wielkością minimalną.

Od razu rodzi się pytanie – dlaczego nie produkujemy wystarczającej liczby prosiąt w naszym kraju. I tutaj odpowiedź jest prosta. Dlatego, że po pierwsze - istnieje również łatwa do określenia minimalna granica wielkości fermy nastawionej na sprzedaż prosiąt lub/i warchlaków. Wielkość ta to co najmniej 1000 sztuk stada podstawowego patrząc na dzisiaj, a co najmniej 1500 sztuk w perspektywie najbliższych 10 lat. O wielkościach tych decyduje ekonomia nie produkcja. Wielkości te nie mieszczą się niestety w aktualnych limitach politycznych. A po drugie, o ile stanowiska tuczowe w Polsce są, to stanowisk do produkcji prosiąt i warchlaków po prostu nie ma. Trzeba je wybudować. I tutaj potencjalni inwestorzy zderzają się z ustawowym i administracyjnym rygłem skutecznie blokującym takie inwestycje. Czytelników którzy zechcieliby zaznajomić się ze szczegółowym wykazem barier legislacyjnych i administracyjnych odsyłamy do lektury [referatu pani Danuty Leśniak](#), który opublikowany został w materiałach z konferencji jaką zorganizował nasz Związek na Stadionie Narodowym w dniu 8 listopada ubiegłego roku. Referat ten, oraz kilka innych, można znaleźć stronie naszego Związku. Każdy rozsądny inwestor decydując się na budowę fermy do produkcji prosiąt i warchlaków powinien się z tym materiałem zapoznać.

Gdybyśmy chcieli uruchomić produkcję fermową prosiąt w Polsce potrzeba wybudować około 100 ferm po 2000 macior produkujące prosięta do tuczu. Biorąc po uwagę negatywne nastawienie społeczności lokalnych oraz konstrukcję krajowych przepisów zadanie to jest niewykonalne.

Temat odbudowy produkcji prosiąt i warchlaków w kraju jest wałkowany już ponad 5 lat. w tym czasie zmieniło się tylko jedno. Wzrósł rozmiar importu prosiąt i warchlaków. W tej sytuacji trzeba sobie postawić pytanie: skoro nie mamy skutecznej możliwości produkcji własnego wsadu do tuczu to co jest dla naszego kraju korzystniejsze:

- a) import mięsa i gotowych wyrobów,
- b) import tuczników do uboju,
- c) import prosiąt i warchlaków do tuczu.

Sądzymy, że każdy rozsądny człowiek myślący po gospodarsku zna odpowiedź na to pytanie. Bardziej korzystny jest import prosiąt, gdyż wtedy w Polsce powstają miejsca pracy i nasze rzeźnie zarabiają na uboju, a nie te zlokalizowane za granicą.

W Polsce jest coraz mniejsze pogłowie trzody chlewnej do czego przyczyniły się różnego rodzaju programy pomocowe bezmyślnie stosowane przez kolejne ekipy rządowe. Dopłata do zakupu ciągników lub dopłaty bezpośrednie uzależnione od wprowadzenia zasad dobrostanu dla zwierząt dla małego stada często powodowały jego likwidację z uwagi na brak opłacalności wymaganego remontu. Wystarczy prześledzić dane statystyczne za okres ostatnich kilkudziesięciu lat, aby uświadomić sobie, że programy dedykowane rozwojowi produkcji trzody chlewnej nie odniosły pożądanego efektu, a liczba małych gospodarstw utrzymujących świnie dramatycznie spadła. Polska weszła do UE z liczbą około 740 tys. gospodarstw utrzymujących świnie, przy średniej efektywności produkcji 15 tuczników/loche/rok. Ogromne rozdrobnienie łączyło się z niskim poziomem zawodowym istotnej części producentów świń, a w odniesieniu do większości z nich rachunek ekonomiczny prowadzonej działalności nie był brany pod uwagę. Z danych ARiMR wynika, że na koniec grudnia 2015 roku produkcją świń zajmowało się 165 tys. gospodarstw. Przez okres 12 lat zlikwidowano zatem produkcję trzody chlewnej w 575 tys. małych gospodarstwach rolnych.

Zachodzące na rynku zmiany w liczbie pogłowia świń w UE na skutek następujących po sobie okresów dobrej i złej koniunktury powodowały dużą dynamikę cen żywca przekraczającą nawet 40% w ostatnich latach. Na procesy rynkowe nałożyły się również decyzje polityczne, które ostatecznie doprowadziły do rosyjskiego embarga pozbawiając producentów żywca wieprzowego opłacalności na okres dwóch lat. Tak długi okres braku zysków znacznie nadwyrężyło budżety wielu rodzin wiejskich, które z coraz większym zainteresowaniem zaczęły spoglądać w stronę tuczu kontraktowego. Integratorzy, którzy zapewniają prosięta, paszę, opiekę weterynaryjną, know-how oraz odbiór tuczników, stali się głównymi graczami na polskim rynku. Tucz kontraktowy stał się w istniejących warunkach koniecznością i jedynym możliwym rozwiązaniem dla tych zakładów mięsnych, które wolą przetwarzać tuczniaki wyprodukowane w Polsce niż ściągać mięso z zagranicy. W sektor trzody chlewnej wchodzi system nakładczy, który od wielu lat realizowany jest w branży drobiarskiej. Rolę integratora coraz chętniej przejmują firmy paszowe, aby w ten sposób zapobiec kurczeniu się rynku do sprzedaży pasz. Wyprodukowane tuczniaki firmy paszowe sprzedają do określonego zakładu mięsnego, a rolnikowi wypłacają należność za przygotowanie budynku oraz wkład pracy.

Atrakcyjność tuczu kontraktowego również podnosi zaangażowanie banków, które chętniej finansują przedsięwzięcia o mniejszym ryzyku rynkowym. Ubolewamy, że przekreślono szansę na rozwój produkcji prosiąt w Polsce w oparciu o profesjonalnie zarządzane fermy. Z naszych szacunków wynika, że poprzez zaniechania w rozwoju produkcji prosiąt w kraju sfinansowaliśmy powstanie 3000 miejsc pracy w Danii, a firmy paszowe straciły rynek wart 370 milionów złotych.

Zarząd KZP-PTCH